
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Oberschlesiens Echo"

Wydawca: Jan Kustos Andrzeja 14 - Tel 1024

Reklamy i Ogłoszenia: 1 str. 500 Zł, 1/2 str. 300 Zł., 1/4 str. 140 Zł., 1/8 str. 80 Zł

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz

Cena 40 gr.

Głos Górnego Śląska

Rok 12 | Katowice, dnia 1-go lutego 1932 r. | Nr. 2

Korfanty znowu na widowni

czyli kto kłamać chce, ten musi mieć paskudnie dobrą pamięć

Są na świecie politycy o nieprzeciętnej wartości umysłowej i o niepospolitych zdolnościach, którzy swoją wyobraźnię rozciągają do tego stopnia, że zapominają o tem, skąd wyszli czyli, że będąc u końca swej tezy, nie przypominają sobie, do czego zdążali parę lat wstecz. **Ci ludzie liczą na to, że ich otoczenie ma słabą a nawet bardzo słabą pamięć.** Są to kłamcy, linoskoczki polityczni, **demagodzy najpospolitszego gatunku, przesiąknięci żądzą najwyższych osobistych ambicyj, żerujący na zdrowem ciele swego otoczenia, potrzebujący lud za narzędzie, aby w razie dojścia do zenitu, ten lud zostawić na łasce losu. Gdy tego rodzaju ludziom nie uda ssię ich eksperyment to znaczy, gdy zajdą przeszkody dla nich, wtedy znowu z powrotem przymielają się do tegoż ludu, aby go znowu z powrotem dla siebie pozyskać.**

Do takich osób należy bezsprzecznie i ma po temu największe kwalifikacje Pan Wojciech Korfanty. Otrzymawszy troszeczkę nauczki w Brześciu nad Bugiem, **jak się robić nie powinno,** był przez pewien czas cichutko tak, jak mysz w kościele podczas nabożeństwa. Gdy ale kościół jest próżnym, to i mysz kościelna wychodzi poza swej nory, aby znowu poszukać choćby przynajmniej troszeczkę żeru dla siebie.

Któż sobie nie przypomina Wojciecha Korfantego, kiedy jeszcze z łaski endecji poznańskiej tworzył ruch polski na Śląsku? — **Któż sobie nie przypomina napaści jego na wiecach i w gazetach na duchowieństwo katolickie, ba nawet na osoby świeckie jak np. na Adama Napieralskiego, któremu po większej części zawdzięcza tenże Pan Wojciech Korfanty, że wogóle wypłynął na powierzchnię świata politycznego?** — Któż sobie nie przypomina jego kampanji z jego adherentami podczas akcji plebiscytowej razem, kiedy wtedy bryzgało się błotem z jego strony na ludzi o innych przekonaniach, kiedy ludzie o zdrowym rozumie zwracali uwagę ludności górnośląskiej na przyszłość, wtedy kiedy ludzi tych mordowano i katowano? — A któż jeszcze niema w pamięci słów tegoż samego Wojciecha Korfantego, kiedy on z Trybuny Sejmowej w Katowicach za czasów pierwszego Sejmu otwarcie głosił, że autonomję oszkubie się tak, jak kurę, a potem się ją chwyci do garnka i już jej nie będzie?

Któż nie wie, że właśnie Pan Wojciech Korfanty **wprowadził do grobu pierwszego Wojewodę Śląskiego śp. Rymera, kiedy wiedział, że człowiek ten nie podoła tej pracy i wprost zabije go ten olbrzymi nań ciążący obowiązek?** — Któż nie wie, że ten sam Korfanty miał dalszych trzech wojewodów w rękach, to znaczy, że on dyrygował nimi? — Któż nie jest świadom tego, jakie krzywdy wyrządzono kolejarzom górnoślązakom za czasów Prezesa Rucińskiego, Aurelego Rybickiego, policjantom górnośląskim za czasów Komendanta Wróblewskiego, a wtedy tenże Wojciech Korfanty milczał, i milczał jak trup? — Któż nie wie, że ten sam rzekomy obrońca górnoślązaków forsował siłą pary, otworzywszy wrota na Śląsk od Sosnowca aż pod Oświęcim wszelkim przybyszom z innych dzielnic, dawszy im możność nietylko na stanowiska państwowe lub wojewódzkie, ale nawet w ciężkim przemyśle ludzi z innych dzielnic?

Jeżeli dzisiaj z Trybuny Sejmowej skarży się ten sam Wojciech Korfanty na to, że „usuwa się Ślązaków nawet najzdolniejszych, o ile nie odpowiadają sympatją reżimu" (czego i my nie pochwalamy), to przecież powinien zajrzeć Wojciech Korfanty w swoje wydawnictwo „Polonji", **gdzie oprócz niego i Pana Sowy z wyjątkiem niektórych zecerów żadnego górnoślązaka ani w redakcji ani w administracji niema.** Tenże Wojciech Korfanty powinien sobie uprzytomnić to, co on pisał w 1. numerze „Polonji" przed 8 laty, **kiedy górnoślązakom odmawiał tamże na naczelnem miejscu z własnym podpisem prawa kwalifikacji na stanowiska.**

Ale Wojciech Korfanty umie grać na strunach motłochu. Zapomina jednakowoż, że ta plebs też ma uszy do słyszenia i już nie jest zwykłym motłochem, który można porwać frazesami. Ta plebs ma pamięć i to bardzo dobrą. Ta plebs przypomina sobie wzsystko, czym już był Korfanty.

O tem właśnie zapomina Pan Korfanty. Jeżeli dzisiaj gromi na „goroli", jeżeli niby broni górnoślązaków, **to czyni to z pełną świadomością tylko na terenie Sejmu Śląskiego.**

W Senacie natomiast słyszeliśmy niedawno jego przemówienie i czytaliśmy o tem w gazetach, gdzie **tam Korfanty ani słówkiem nie pisknął o krzywdach ludności tubylczej. Tam jechał znowu na swoim koniku, apelując do walki z Niemcami, którym się kiedyś wysługiwał za ich pieniądze, a było to wtedy, kiedy jeszcze Erzberger żył.** Więc tam w Warszawie jest inny Korfanty, tam jego prawdziwa twarz, a tu tylko maska. Dobrze się stało, że Korfanty to powiedział w czasie zapustnym, w czasie, gdzie zwykli śmiertelnicy też na zabawach przybierają maski przeróżnych żonglerów, linoskoczków, cowboyów, różnych rzezimieszków, przeróżnych grandziarzy, łapiduchów, magigów i innych z „gości" z pod ciemnej gwiazdy.

Ale po takiej maskaradzie zrywa się zamaskowanym owe larwy, a okazuje się, że pod taką maską kryje się uczciwa twarz nawet niejednokrotnie.

U Korfantego jest odwrotnie. **Tą prawdziwą** twarz **pokazuje Korfanty w Warszawie, tam jest tym, czem był.** Tutaj w Katowicach zakrywa tą twarz i pokazuje oczy przymilającej się tej ludności, nabywa niekiedy fizjognomji gromowładnego Jowisza, udaje wielkiego obrońcy, **ale to wtedy tylko, gdy to jego osobistej żądzy dogadza.**

Pana Korfantego poznał Śląsk, poznała go Polska, poznał go nieomal cały świat. Ale kto bliżej się przyjrzy temu człowiekowi, jego poczynaniom, jego zamiarom, ten będzie zgodnym z nami, że **niema może większego potwora w ludzkiem ciele, niema większego rzezimieszka politycznego i linoskoczka.** Proszę zauważyć, że on uchwala wniosek przez jego Klub wstawiony, aby z uwagi na trudne położenie gospodarcze usunięto z posad mężatki, jeżeli mąż pracuje, ponieważ należą do tzw. podwójnie zarabiających. **Ale ten sam Wojciech Korfanty pobiera 5.200 zł. jako naczelny redaktor Polonji, dalej około 900 zł. jako poseł na Sejm Śląski, około 1000 zł. jako senator, jego żona również około 1000 zł. miesięcznie jako posłanka, obydwaj mają bilety wolnej jazdy II. klasą po całej Polsce. O tem Pan Korfanty nie mówi. On nie mówi, bo nie chce.**

Tego demagoga, strojącego się znowu obecnie w piórka ptaszyny broniącej piskląt swoich, należy raz na zawsze z życia politycznego odsunąć. Ten człowiek wyrządził ludności górnośląskiej tyle krzywd, tyle niesprawiedliwości, że nie otrzymałby przebaczenia w myśl świeckiej sprawiedliwości nawet gdyby żył lub dożył wieku Metuzalema.

———

Jeszcze się za dobrze mamy

czyli prowokowanie ludzi w nędzy żyjących przez niektóre czynniki no i gazety

Przedwojenne czasy były naprawdę takie, że **u nas na Śląsku przynajmniej nie mógł i nie potrzebował nikt narzekać. Kto racjonalnie dzielił swe zarobki lub dochody, ten o biedzie mówić nie potrzebował.**

Oczywistą jest rzeczą, że było paru ludzi, którzy spodziewali się, **że wojna im przyniesie korzyści.** Byli to nietylko oficerowie lub chcący na wojnie zarobić, ale nawet i niektóre sfery robotnicze, które **już nie wiedziały, co z pieniędzmi mają zrobić.**

Wojna światowa dała dowód, że jest klęską dla ludzkości, a następstwa tej wojny dały się zaraz ludzkości we znaki.

Nikt jednak — chyba naiwny lub głupi — nie będzie mógł twierdzić, że obecne położenie na tej samej ziemi jest następstwem tejże wojny. Są jednakowoż ludzie, którzy ciągle opowiadają koszałki opałki, iż nędza nawet przed wojną i dawniej jeszcze w poprzednich wiekach była nędza i bieda gorsza od obecnej. Nie jest wykluczonem, że w Polsce przedrozbiorowej były czasy, gdzie ludność robocza i chłopska żyła w niedostatku. Winę za to ponosili **Panowie szlachta, którzy myśleli, że w Polsce powinni być tylko bogaci i nędzarze.**

Obecnie wmawia się więc na tej podstawie w ludność tubylcza, że dawniej było gorzej aniżeli obecnie. Do takich czynników wmawiających należy organ wysługujący się obecnie sanacji piśmidło krakowskie, wychodzące pod tytułem: „Ilustrowany Kurjer Codzienny".

W tej to gazecie jakiś J. M. Życki stara się przeróżnemi cytatami wmówić w ludność, iż nawet w starym Testamencie było gorzej, aniżeli jest obecnie. Cytuje ustępy Pisma Świętego, potem polskich pisarzy XVI, XV i nawet XVIII w., zapominając jednak o tem, że żyjemy obecnie w **XX** w. Ten skryba powyjmował z przeróżnych pisarzy jemu dogodne zdania, aby potem móc się pochwalić na łamach sanacyjnego pisma i wmówić w ludność, że „mamy raj na ziemi". Czyni to tak, jak pewien amerykanin, będący współwłaścicielem fabryki samochodów, który chwali Polskę i jej ludność żyjącą w znakomitym dobrobycie, **aby sobie skaptować kapitalistów, żeby od niego resp. z jego fabryki kupowali jak najwięcej samochodów.**

Postępowanie tego rodzaju czynników i gazet nawet wygląda poprostu na kpiny zdrowego rozsadku. Położenie Ludności Tubylczej jest tego rodzaju, że odnosi się wrażenie, iż ludność ta straciła **poprostu poczucie swej godności.** Jest bowiem ta ludność tak cierpliwa, że **jej cierpliwość wprost podziwiać potrzeba.** Za czasów przedwojennych i nawet podczas wojny ludność ta sama chociaż nie miała takiej biedy, natychmiast reagowała na postępowanie pewnych czynników, nawet miarodajnych właściwą odpowiedzią. Dzisiaj przypatruje się ta sama ludność **spokojnie, jak się ją pozbawia pracy, jak się ją eksmituje z mieszkania, w swej desperacji targa się nawet nie tylko na własne życie, ale** morduje członk. rodziny. Spokojnie patrzy ta sama ludność na to, jak warsztaty pracy, których wybudowanie i rozbudowanie trwało dziesiątki laty a z których miał zabezpieczony dla siebie i całych pokoleń byt, zamyka, patrzy spokojnie, jak gen. i inni dyrektorowie pobierają olbrzymie gaże. Mamy wypadek w Hucie „Pokoju", która przed zgłoszeniem o nadzór sądowy otrzymała z banków niemieckich

trzy miljony złotych pożyczki. Gen. dyrektor Lewalski wziął sobie dla zabezpieczenia swych poborów z tej kwoty „tylko“ 700 tysięcy złotych, a resztą podzieliło się kilka jemu podwładnych dyrektorów i inżynierów. Było dementi, że podobno p. Lewalski tyle nie pobrał, ale pożyczył 10 000 zł na wypłatę robotników. A więc 87 000 zł pobiera miesięcznie, a potem pożycza...

Trzeba więc podziwiać ten spokój i cierpliwość nadludzką tych 117 tysięcy bezrobotnych, z **których 78 tysięcy wsparcia nie pobiera żadnego.**

Ludność ta w swej nędzy i biedzie jest poprostu w zwątpieniu. Siedzi spokojnie. Jest cicho. Rady załogowe i zakładowe odbywają kongresy, grożą pięścią w kieszeni, przywódcy związków zawodowych krzyczą na kongresach i wiecach, gazety alarmują, ołówek cenzora pracuje gorliwie, aby opinja publiczna była spokojną.

Nie trzeba oczywiście dolewać oliwy do ognia, nie trzeba podpalać lontu przyczepionego do olbrzymiej beczki materjału wybuchowego.

Ale nie trzeba również nadwyrężać i nadużywać tej cierpliwości ludności tubylczej, gdyż każda i nawet największa cierpliwość ma swoje granice.

Byliśmy świadkami już raz takiego spokoju w 23. roku, a po tem **spokoju nastąpiła burza, szarżowała policja i kawalerja wojskowa.**

Nie trzeba więc przypatrywać się obojętnie, lub zażegnywać frazesami tą obecną sytuację.

Podkreślaliśmy już to niejednokrotnie. Zwracaliśmy na to czynnikom miarodajnym uwagę, robimy i to i teraz w nadziei, żeby potem znowu nie zarzucano tej biedocie ludzkiej antypaństwowej roboty a nam podburzania do gwałtów lub ciężkiego wybryku albo nawet zohydzanie władz lub zarządzeń państwowych, żeby potem ludzi domagających się pracy i chleba dla siebie i swoich rodzin, nazywać komunistami.

Wmawianie w ludność, że dawniej było gorzej jest naigrywaniem się z zdrowego rozsądku, jest niedocenianiem obecnego położenia gospodarczego, a zadaniem naszem jest zwracanie uwagi czynników miarodajnych na to, co się obecnie robi.

Konfiskatami, aresztowaniem, procesami lub innemi tego rodzaju środkami sytuacji się nie poprawi. Wprawdzie jej trzeba wejrzeć w oczy.

Prasa podała sprawozdanie z posiedzenia Sejmu Śląskiego, odbytego w dniu 14 stycznia br. w Sejmie Śląskim, gdzie poseł **Frank** z frakcji niemieckiej publicznie oświadczył, iż jest publiczną tajemnicą, **że Rząd dzieli lub będzie się dzielił po połowie temi kwotami, które osiągną kapitaliści z obniżek płac robotniczych.** Posłowie sanacyjni aniteż czynniki miarodajne tego oświadczenia nie zdementowali. Prasa za to konfiskowaną nie została. Więc my to też podajemy z tego powodu.

Otóż w takim wypadku jest to prawdą, skoro konfiskat nie było ani też żadnych zaprzeczeń.

Niech takie „pisma“ jak „Il. Kurjer Codzienny“ nie nabijają opinji publicznej.

Cóż na to powie Dyr. Poczt i Telegrafów w Katowicach?

Radca Müller ma mieszkanie w Wieliczce, jest od roku przesiedlony do Krakowa, a mieszkanie w Katowicach przy ul Kościuszki podnajmuje

Istnieje nędza mieszkaniowa i to nie mała na Śląsku. Ale ta nędza **nie dotyczy wszystkich.** Dotyczy ona jedynie wyjątkowo nietylko ludność cywilną i zwykłą, ale dotyczy i **urzędników** a w **danym wypadku urzędników poczty.**

Otóż sprowadził się tu jeden ze swoich a mianowicie radca M ü l l e r, który zajął mieszkanie na urzędnika pocztowego przy ulicy **Kościuszki 23** w Katowicach. Od przeszło roku urzęduje ten pan ale w Krakowie, dokąd został przeniesiony. Ten to Müller posiada mieszkanie w Wieliczce, urzęduje w Krakowie a to w Katowicach, ulica **Kościuszki 23** poddzierżawia oczywiście nie zadarmo.

Pytamy się teraz Pana Dyr. Poczt i Telegrafów w Katowicach, czy to nie ma urzędników górnośląskich jako reflektantów na to mieszkanie. Podobno radca Kozubek na taką koncepcję nie chce pójść.

Pytamy się więc, jak długo tego rodzaju postępowanie Dyrekcji Poczt i Telegrafów się będzie tolerowało.

Tutaj ludność a niejednokrotnie rodziny obarczone dużą rodziną mieszkają w norach lub w małeńkich pokoikach a Pan Radca Müller sobie spokojnie podnajmuje mieszkanie, do którego nie ma **prawa wogóle już, skoro został przeniesiony do Krakowa.**

Podobno jest taka sama sprawa z jednym z byłych komisarzy Policji Województwa, który jest obecnie na emeryturze. **(Też „swój“).**

Szan. Czytelników upraszamy, żeby nam tego rodzaju wypadki podawali oczywiście z dowodami, gdyż takich rzeczy **tolerować nie wolno.**

Trzeba z tem skończyć. Jeżeliś stracił posadę na Górnym Śląsku, a wszedłeś tu po takową przed tem, to idź sobie spokojnie, skąd przyszedłeś.

Belgja dla Belgów — Śląsk dla Ślązaków

Naród niemiecki, jakkolwiek ze sobą i w sobie silnie związany ma również swoje odrębne dzielnice no i odrębne zapatrywania. Tak np. Prusak nienawidzi Bawarczyka i odwrotnie, a obydwaj należą do narodu niemieckiego. Berlinczyk nie może znieść Wiedenczyka z powodu jego zbyt wielkiej grzeczności a raczej służalczej zachłanności.

W Belgji, która jest królestwem dają się odczuwać jaknajsilniejsze odruchy Flamandczyków, należących do jednego państwa razem z Belgami.

Belgja ogłosiła w stosunku do Flamandczyków walkę, ale na tej walce nie wyjdzie zwycięsko.

Kurjerek Krakowski bardzo żałuje, że Francuzi ekspedjują polskich robotników i podnosi nawet, że to samo daje się zauważyć w ostatnich czasach, u Belgów, którzy obcokrajowców a szczególnie Polaków chcą się jaknajprędzej pozbyć.

Prasa polska doniosła niedawno, że spis ludności wykazał, iż w ostatnich dziesięciu latach Państwo w Polsce pomnożyło się o **5 miljon.** mieszkańców, czyli, że akurat przy obecnej depresji gospodarczej ludzie się mimo to coraz bardziej rozmnażają.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę sytuację na G. Śląsku, to publiczną jest tajemnicą, iż z całej Polski tenże Górny Śląsk **ma największej bezrobotnych.** Ludność ta w obecnych czasach nieomal jest w rozpaczy.

W Ameryce 10 tysięcy głodnych maszerujących do Waszyngtonu zostało przyjętych przez policję, lecz nie czasem **pałkami lub maszynówkami, ale za to przygotowano dla nich kuchnie z potrawami** i baraki. Otrzymawszy uwzględnienie swoich postulatów, ci bezrobotni rozeszli się w spokoju.

Co się z naszemi bezrobotnymi działo ostatnio w Hucie Pokoju, w Rybniku i innych miejscowościach, o tem nie będziemy pisać, gdyż to jest publicznie wszystkim znane.

My nie głosimy hasła Śląsk dla Ślązaków. — Stoimy na stanowisku bowiem, że, skoroby nie było dosyć rąk do pracy czy to fizycznej czy umysłowej z pośród Ślązaków, to wtedy dopiero ale też dopiero wtedy należałoby sprowadzić ludzi z innych dzielnic, ludzi charakteru, silnej woli, ludzi nieskazitelnej przeszłości, aby przykładem a nie frazesem dopomagać tej ludności na każdym kroku.

Dłużej i szerzej na ten temat się rozwodzić nie będziemy, gdyż nie wydajemy gazety po to i na to, aby nam ją skonfiskowano.

W każdym bądź razie tzw. samowystarczalność i samoutrzymanie wymaga, żeby się ludność górnośląska skupiła, leży to bowiem w jej interesie, gdyż tylko przez zjednoczenie wszystkich prawdziwych, uczciwych i rzetelnych górnoślązaków będzie mogła ta ludność osiągnąć te prawa, które się jej słusznie należą.

Pod wiele to nie nastąpi, będzie ta sama ludność coraz bardziej brnęła w bagno, w nędzę i biedę pod względem materjalnem, co za sobą pociągnie coraz to większą demoralizację.

Komu to wyjdzie na dobro?

„Perinde ac cadaver esses(?)“

Zasadą kościoła ewangielickiego jest, że gmina kościelna ma prawo nieomal wyłącznie decydować o tem, kto ma u niej być pastorem lub wogóle kto ma być przełożonym gminy kościelnej w Zborze ewangelickim. Luther jako reformator chciał tem samem obalić narzucanie osób duchownych przez biskupów dla poszczególnych parafji, wychodząc z błędnego założenia, jakoby w kościele katolickim obowiązywało przysłowie, iż „będziesz posłusznem choćby kawałek padliny“, z którą można robić, co się komuś podoba.

Kościół katolicki nadal przestrzega tej zasady, że pierwszym obowiązkiem prawdziwego chrześcijanina jest posłuszeństwo.

U nas istnieje prastare przysłowie, a to w stosunku do rodziców ze strony dzieci, które twierdzi, że: **kto nie słucha ojca, matki, ten niech słucha psiej skóry“.** Schiller, jeden z największych poetów niemieckiego narodu w ten sposób określa różnicę pomiędzy poganinem resp. mahometaninem a chrześcijaninem, mówiąc: „Mut zeiget auch der Mameluck — Gehorsam ist des Christen Schmuck“.

Podstawą więc prawdziwego chrześcijanina a cóż dopiero każdego katolika powinno być posłuszeństwo a to szczególnie w stosunku do władzy kościelnej.

Zdarzyły się jednakowoż w ostatnich czasach wypadki a to w Kamieniu, w Górnych Łaziskach, na i w Pawłowicach, gdzie parafjanie nie chcieli przyjąć wyznaczonego przez kurję biskupią duszpasterza na proboszcza. Wypadki te nie są bez przyczyny a raczej bez powodów. — Wskazujące probostwo bywa przed instalacją nowego proboszcza obsadzone przez wikarego, który ma władzę administratora danej parafji. Rzeczą jest jasną, że każdy administrator stara się o to, aby jaknajwięcej przymilić się do danych parafjan. Kto sobie tą miłość i przyjaźń zaskarbi, ten oczywiście może liczyć na to, że odnośna parafja chciałaby go mieć na proboszcza.

Kurja biskupia powinna więc wysyłać na stanowiska administratorów księży wikarych, którzy jak mają pretensje do objęcia tego lub owego probostwa. **A wtedy będzie mniej zgrzytów ze strony parafjan, skoro się zostawi na stanowisku proboszcza dotychczasowego administratora.** Przecież bowiem gminą rządzi naczelnik, w gminie kościelnej jest zarząd kościelny, który się może przekonać, czy dotychczasowy ksiądz administrator może być w przyszłości należytym zarządcą odnośnej parafji czyli proboszczem.

Są wypadki powyżej wymienione nie zbyt chwalygodne z punktu widzenia katolickiego. Dlatego Kurja Biskupia powinna być **wybredniejsza** przy obsadzaniu wakujących probostw przez administratorów aż do czasu definitywnego załatwienia i winna wziąść i to pod uwagę, **czy dany kandydat na administratora nie może już mieć widoków na proboszcza danej parafji, a jeżeli się to weźmie pod uwagę, to wtedy mniej będzie albo wogóle** takich nie będzie zajść, gdyż wrogowie kościoła katolickiego z tego rodzaju wypadków się tylko cieszą.

To napisaliśmy w intensji, aby Kurja Biskupia w przyszłości wzięła sprawę niniejszą pod uwagę.

Krakelerom do pamiętnika

Jeżeli już „swoi“ starają się wmówić w nas Górnoślązaków, że ich niby zwalczamy, to jest to zrozumiałem, gdyż im rozchodzi się o to, żeby ich tu jaknajwięcej było. Jest sobie np. w Wielkim Chełmie, pow. Pszczyna kierownik elektrowni, który we Lwowie się urodziwszy, wywędrował jako dwuletnie dziecko do Wiednia. Człowieczek ten, nie liczy nawet jeszcze 30 lat, a już jest kierownikiem elektrowni w Wielkim Chełmie. **Górnoślązaka widocznie na to stanowisko nie ma!!!**

Człowieczek ten oburza się, gdy Górnoślązacy domagają się tylko tego, co się im należy. Bylibyśmy ciekawi, coby tak Małopolanie zrobili, gdyby u nich byli Górnoślązacy na posadach a ich byłoby około 100000 bez pracy.

Jeszcze smutniej ale jest, gdy jakiś górnoślązak, dodrapawszy się dobrej posady, (któregoby u Niemca nigdy nie był miał) obecnie wyzywa na tych, którzy przynajmniej uczciwej pracy się domagają a ma na myśli Górnoślązaków. Ale będzie my tego człowieka narazie wymieniać, ale powiemy mu szczerze i otwarcie, że nas patrjotyzmu nie powinien uczyć, bośmy na kurs do niego nie uczęszczali.

Jeżeli więc wśród Górnoślązaków znajdują się ludzie tego rodzaju, którzy, wyzyskawszy konjunkture, zostali czemś, to niech patrzą swego zawodu, a dadzą drugim spokój, bo inaczej musielibyśmy sobie z nimi zagrać w otwarte karty.

Drukiem i nakładem: J a n K u s t o s w Katowicach. Druk. „Drukarnia Ludowa“, Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami, Katowice, Teatralna 12. Redaktor odpowiedzialny: J a n K u s t o s, Katowice

Rok 12 | Nr. 2

OBERSCHLESIENS ECHO

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung und Beilegung jeglicher Mißstände dient

Kann man jetzt nicht das Wiederaufnahmeverfahren

in den Klagen der Liqueur- und Cigarrenfabrikanten beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen O.-S. einleiten?

Bekanntlich wurde bis jetzt ein Teil der geschädigten Liqueurfabrikanten, die infolge der Einführung des Spiritusmonopols ihre Fabriken haben schliessen müssen, mit ihren Klagen beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen abgewiesen. Dieses Tribunal vertrat — zu Unrecht — den Standpunkt, dass das Spiritusmonopol nur als eine Art Steuer zu betrachten sei, wozu die poln. Regierung trotz des Organischen Statuts berechtigt war.

Diese Auffassung konnte man damals — wenigstens vom Schiedsgericht aus — verstehen, da der poln. Staatsvertreter den Standpunkt vertrat und der Schles. Sejm in jener Zeit noch nicht sein klares Gesicht in diese Hinsicht zeigte.

Nun hat sich jetzt — scheinbar unter dem Druck der jetzigen Lage und mit Rücksicht auf den oppositionellen Standpunkt der Regierung gegenüber — der jetzige Sejm endlich unserer Ansicht angeschlossen und erklärt, dass die Monopole (also Tabak-, Spiritus- und Salzmonopol) ohne Zustimmung des Schles. Sejms — wider Art. 8 und 8a — nier eingeführt worden ist und demnach die Einnahmen hieraus nicht dem Staatsschatz, sondern dem Schlesischen Schatz (Skarb Polski) gehören.

Diese Einnahmen verlangt der Schlesische Sejm von der Centralregierung zurück.

Und hier liegt der Hund begraben.

Nun werden sich die geschädigten Tabak- und Liquerfabrikanten (wie auch Engros- resp. Endetailverschleisser) wieder zusammen tun müssen und ein Wiederaufnahmeverfahren bei dem Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen O/S beantragen.

Jetzt haben wir ein neues wichtiges Momment als Beweis hierfür. Der Schlesische Sejm steht jetzt hinter uns. Selbst die Sanacja hat sich im Prinzip dieser Ansicht angeschlossen.

Somit werden sich die Geschädigten jetzt zusammen tun, alles genau überlegen, um geschlossen vorzugehen.

Bis zu welcher Stunde kommen die Finanzbeamten kassieren?

Eigentlich bis zu welcher Stunde sollte es heissen.

Ein Fall: In ein Lokal kam ein Finanzbeamter, hatte Gelder von Steuerzahlern, es war schon ziemlich spät nachmittag. Von dem Restaurateur wollte er auch noch Geld für Steuern habne. Und der Beamte setzte sich hin, trank und ging, „vergass“ aber beim Weggehen ein Packet mit Geld mitzunehmen. Der Wirt war so anständig, dass er ihm das Geld aufnahm. Nächsten Tag kam derselbe Beamte voll Angst mit der Anfrage zum Wirt, ob er nicht wisse, dass er Geld bei sich geführt hatte. Der Gastwirt gab dem Beamten das Geld, und er verschwand.

Ein zweiter Fall: Diese Tage kam zu einem anderen Steuerzahler, abends um 5½ Uhr, wusch sich noch dazu die Hände mit des Steuerzahlers Seife und pfändete dann noch drei Gegenstände, da der betreffende „Glückliche“ nicht das „Vergnügen“ erwartet hatte, um während diese Zeit den Besuch des Sequestrator Skarbowy entgegenzunehmen.

Diese zwei Fälle stehen nicht vereinzelt da, sind aber typisch für die hiesigen Behörden.

Es steht fest, dass unsere Finanzämter bis 3 Uhr offen sind, für's Publikum nur von 11 bis 1 Uhr.

Wir fragen an:

1) Darf ein Finanzbeamter nach den Dienststunden noch pfänden?

2) Läuft die Finanzkasse nicht der Gefahr entgegen, dass bei heutigen „ruhigen“ Zeiten solche Kassierer dann überfallen werden, bevor sie den Tag darauf das Geld in der Kasse abliefern?

3) Oder können sie das Geld nicht verlieren, wie das der oben angeführte Fall beweist?

Also wir bitten um Aufklärung?

Dem einen nimmt man alles, dem anderen legt man noch hinzu

Władek Wieczorek gehört zu den Leuten, die sich an eigenem Leibe überzeugt haben, was das heisst, wenn es jemanden schlecht ergeht. Er war auch einer von denen, die im Aufständischenverband uns bekämpft hatten.

Aber was gewesen ist, wollen wir vergessen. — Fürs Gewesene gibt der Jude nichts, sagt ein Sprichwort.

Und Wład. Wieczorek wurde Poseł aus der N. P. R.-Partei, trat gegen die Sanacja auf. Und das Ende vom Liede war, dass dem Wład. Wieczorek die Konzession zum Ausschank entzogen wurde. Lange Zeit zog sich der Zank hin. Wł. Wieczorek löste neue Patente ein. Und nach deren Auslauf versiegelte ihm die Behörde die Biehähne, sodass er heute nur noch echt polnische Herbatkes und Kawkas verkaufen darf.

Die Konzession von ihm erhielt Feige, der bereits ein Flaschenspirituosengeschäft auf der ul. Mikołowska zu Katowice besitzt. Andere wollen wissen, dass sie Feige' Schwester bekommen hat. So wird's gemacht.

Es gibt sogar Leute, die 3 bis 4 Konzessionen besitzen. Selbstverständlich üben sie keine aus, denn sie nehmen sich Vertreter oder Pächter, erhalten monatlich eine nicht zu geringe Pacht und leben einen gunten Tag.

Andere sollen in den Mond gucken.

Wird man so weiter verfahren, dann gibt es bei uns nur eine Kompagnie Privilegierten und einen grossen Haufen von Armen und Bettlern.

JAN KUSTOS
Mgr. phil.

Zehn Jahre Kampf

um die Rechte Oberschlesiens resp. der Oberschlesier

III. Teil

Ohne Zeitung ist an eine Verwirklichung eines politischen Programms nicht zu denken.

Der „Głos Górnego Śl.“ war, ist und bleibt das Sprachorgan meiner Idee, die nur dann verwirklicht werden kann, wenn alle **heimatstreuen** (dieses Wort hat nichts Gemeinsames mit den heimatstreuen Verbänden in Deutschland) Oberschlesier zusammen hielten und sich nicht von chauvinistischen Elementen leiten lassen würden.

Dieser „Głos Górnego Śl.“ ist seit seiner Gründung der Dorn im Auge aller deren, die das oberschlesische Volk nur als Objekt behandeln wollen.

Im Jahre 1926 erkühnte sich der damalige Eisenbahnpräsident von Katowice Ing. Ruciński zu einem Ukaz, wonach der „Głos Górnego Śl.“ von den Zeitungsständen aus den Bahnhöfen verschwinden sollte. Aber nicht lange dauerte es, und Ing. Ruciński wurde bekehrt und der Ukaz zurückgezogen.

Die Eisenbahner wurden gemassregelt, welche meine Zeitung gelesen geschweige dann verbreitet haben.

Aber nicht allein die Eisenbahner wurden deshalb geschnickt.

Bis kurz nach dem Umsturz 1926 war als Hauptkommandant der Wojewodschaftspolizei unser „spezieller Freund“ und Gönner Inspektor Wroblewski. Wehe dem Polizisten, der den „Głos Górnego Śl.“ gelesen bezw. bei sich gehabt hätte. Sofort Strafversetzung nach dem Teschener Bezirk. Von Beschlagnahmen und Prozessen gegen uns hagelte es nur so. Die Polizeibeamten besorgten sich die beschlagnahmten Zeitungen auf ihre Art und Weise.

Und das Ende kam: „Strenge Herren regieren nicht lange“, sagt ein Sprichwort, und dieses hat sich bewahrheit. Denn zunächst flog Ruciński und nach ihm Wróblewski aus Oberschlesien heraus, aber meine Anhänger und ich blieben weiter hier.

Schliesslich kam das Jahr 1928. Will man einen Gegner mürbe machen, so schlägt man ihn an der Tasche, d. h. man schädigt ihn materiell wenn man ihn nicht moralisch ausrotten kann.

Und das wollte ein hoher Dignitaire zustande bringen, indem er bewirkte, dass der „Głos Górn. Śl.“ von sämmtlichen Bahnhofszeitungsständen Polens verschwand. Eine Beschwerde vom 15. VI. 1928, die ich persönlich an den Eisenbahnminister Ing. Kühn dagegen gerichtet hatte, ist bis heute ohne Antwort geblieben. Das Verbot ist noch nicht aufgehoben. Jedoch darf ich vorläufig noch nichts Näheres darüber berichten, zumal ein Prozess auch in dieser Hinsicht noch nicht entschieden worden ist. —

Ich stelle aber ausdrücklich fest, dass der Grund zu diesem Verbot lediglich und allein der war, weil ich einen Kampf gegen die Methoden gewisser Dignitaire bei der Eisenbahndirektion Katowice geführt habe. Ich erinnere nur an die Pensionierung ungefähr 80 Eisenbahnbeamten, die damals — noch rüstig und unbestraft — ohne Gehalt, ohne Pension brotlos dastanden, weil sie nicht auf die erworbenen Rechte verzichtet haben. Das war himmelschreiendes Unrecht, denn nach einem fast 6 monatigen Kampf musste die Eisenbahndirektion kapitulieren.

Ohne mich zu rühmen, ohne zu prahlen, habe ich mit aller Kraft das erreicht, was den Leuten nach Recht und Billigkeit zustand. Die Eisenbahner haben zwar ausgehalten, aber **„der Rufer im Streit“ war ich.**

Keine Presse hat die Geschädigten unterstützt, die Eisenbahnverbände lachten damals und freuten sich im Stillen noch darüber.

Kiedy się położy kres tym dezynfektorom aparatów telefonicznych?

Jeszcze nikt nie słyszał, żeby ktoś otrzymał naruszenie zdrowia przez to, że weźmie słuchawkę, każe się połączyć przez pocztę z odnośnym numerem i rozmawia. Natomiast można dostać szewskiej pasji, jeżeli się poczta zaraz nie zgłasza lub ciągle odpowiada, że odnośny numer jest zajęty.

Blagierek Krakowski, podał niedawno, że sumienie człowieka „odkryto" dopiero w roku 3000 przed Chrystusem. Znaczyłoby to, że Adam i Ewa nie posiadali w Raju żadnego sumienia, gdy sobie podawali z ust do ust jabłko, do którego zerwania skusić ich miał wąż.

Ale widocznie u nas teraz odkryto jakiś zarazek chorobliwy, kiedy co tydzień przychodzi jakiś kontroler, ażeby ci dezinfektować aparat telefoniczny. Nasmaruje go jakiemś płynem, co pachnie przynajmniej trzy dni i zasmrodzi całe biuro nieomal.

Odności dezinfektorzy powołują się na jakąś ustawę. Otóż ustawy takiej nie znamy. A gdy by nawet była, to ona powinna obowiązywać w całej Polsce a nietylko na Górnym Śląsku, gdyż wiemy, że, jeżeli już mają być zarazki w niedezinfektowanym aparacie telefonicznym, to powinne one być również nietylko na Górnym Śląsku. ale nawet w całej Polsce no i na Zachodzie Europy.

Jest to spółka — podobno oficerów rezerwy czy związku tychże oficerów, na której czele stoi znowuż jakiś inżynier.

Otóż myśmy tylko raz na ten lep wlecieli, i więcej „odkurzać" naszego aparatu nie pozwolimy, gdyż nie należymy do tych, których świerzbią 50 gr tygodniowo w kieszeni.

Jesteśmy ciekawi, czy nas ta spółka zaskarży, a wtedy znajdziemy środki legalne, żeby tym panom pokazać, iż tego rodzaju instytucje będące na usługach związku oficerów rezerwy powinne wogóle zniknąć z powierzchni.

Wogóle jest rzeczą ciekawą, że wojskowi nietylko w mundurach, ale i w rezerwie mają u nas pracę.

Np. za czasów niemieckich byłby się wstydził oficer rezerwy być szynkierzem. U nas oficerowie rezerwy mają koncesję na wyszynk wódek i napojów alkoholowych, inni zaś starają się o koncesje, a to dla drugich. Znamy taki wypadek, gdzie jeden kapitan rezerwy wojsk polskich kazał sobie zapłacić **1000** zł., a to celem wystarania się dla drugiej osoby o koncesję. Zobowiązał się, że w razie nie wystarania się o tą koncesję czyli nie osiągnięcia tej koncesji dla tej osoby, zwróci z tych 1000 złotych 200 zł owej osobie.

Ow człowiek koncesji przez tego kapitana rezerwy nie otrzymał, ale ani grosza dotychczas pan kapitan nie zwrócił z tych 1000 zł.

25 Jahre des „Oberschlesischen Kuriers"

10-jähriges Jubiläum des verantwortlichen und ältesten deutschen Redakteurs in Polen p. Theo Kroczek. — Die Ernte des Zensors. — Bisher nur 250 Beschlagnahmungen dieser Zeitung in Polen.

Am 4. 3. 1932 wird „Der Oberschlesische Kurier" sein 25jähriges Jubiläum begehen, das am 2. Osterfeiertage feierlichst begangen wird. Bemerkt sei, dass ein sehr seltenes Jubiläum der verantwortliche Redakteur Theo Kroczek sein 10 jähr. Jubiläum als solcher und Mitarbeiter dieser Zeitung begehen wird. Theo Kroczek ist gebürtiger Ratiborer, übernahm zum 3. Mal am 12 VI. 1922 die Verantwortung für den „Kurier" und hat es bis heute auf seinem Posten aus. Was das Los eines Verantwortlichen bedeutet, weiss nur derjenige, der in solcher „Stellung" ist.

Theo Kroczek steht im 63. Lebensjahre.

Der „Oberschlesische Kurier" ist als eine katholische und weitverbreitetste deutsche Zeitung in Polen.

Von unserer Seite wünschen wir p. Theo Kroczek das Erleben eines Methusalemates und dem „Kurier" ein Glück-Auf zum goldenen Jubiläum.

——♦——

Wie Generaldirektor Lewalski in der Huta „Pokoju" gewirtschaftet hat

Der Vorstoss der Hüttenbarone gegen das letzte Stück Brot der Hüttenarbeiter ist mit Erfolg abgeschlagen worden. Sie behalten ihre bisherigen, ohnehin nicht ausreichenden Löhne wenigstens sicher für eine Reihe von Monaten. Nach Ablauf der durch den Schlichtungsausschuss festgesetzten Frist ist allerdings damit zu rechnen, dass der gefrässige Direktorenklüngel einen neuen Vorstoss gegen die hungernden Arbeiter unternimmt. Die Arbeiter auf den Gruben dagegen müssen noch weiterkämpfen und wir wünschen ihnen von ganzen Herzen, dass auch sie ihren Kampf mit Erfolg bestehen.

Inzwischen ist bekannt geworden, in welcher skandalösen Weise sich die Direktorengehälter auf unser ganzes Wirtschaftsleben auswirken. Schon kürzlich haben wir hier geschildert, in welcher Weise sich die Direktoren der Friedenshütte gemästet haben. Heute können wir einige allgemeine Ziffern nachtragen. Alle Direktoren- und Prokuristengehälter zusammen machen monatlich 65 Millionen aus. Das ergibt. dass die Produktion einer jeden einzigen Tonne Kohlen mit drei Złoty belastet ist, die den dickbäuchigen, arbeiter- und angestelltenfeindlichen Direktoren zufliessen. Wenn der Arbeiter eine Tonne Kohle gefördert hat, weiss er, dass er seinem Herrn Direktor persönlich drei Złoty verdient hat. Diese Unsummen an Geld werden unserem Wirtschaftsleben entzogen. Unter dieser Geldabzapfung leiden wir alle ohne Unterschied! Der Bäcker, der Fleischer, der Kaufmann, sie alle bekommen es zu spüren, wenn sich der Direktorenklüngel bereichert. Denn abgesehen von der Unanständigkeit solcher Gehälter, diese Vampir-Gehälter werden ja nicht einmal bei uns im Inlande verzehrt, während der Groschen des Angestellten und Arbeiters im Lande bleibt und die ganze Wirtschaft belebt.

Um einen besseren Vergleich zu ermöglichen, ist ausgerechnet worden, dass alle noch im Bergbau beschäftigten Personen insgesamt nur rund 180 Millionen erhalten. 74.000 Arbeiter müssen sich diesen Betrag durch einen ganzen Monat teilen, während eine Handvoll Direktoren für sich allein allmonatlich 65 Millionen verbraucht! Ist es da ein Wunder, wenn die Not immer grösser wird und wenn das ganze Geschäftsleben immer mehr zurückgeht?

Die Not der Arbeitslosen wird immer grösser, ihre Lage verzweifelter. Den geringen Verdienst erhalten diejenigen Kräfte, die wenigstens noch zeitweise arbeiten, in kleinen und kleinsten Apotheker-

---

Aber trotzdem setzte ich das durch, was ich wollte.

„**Wo Recht ist, darf Kustos auch nicht fehlen**", dachte und denke ich immer.

Dann kam die Sache der Rentnergutrentner. Bereits abgezahlte und sogar im Grundbuch gelöschte Renten sollten noch einmal nicht nur mit Zinsen nachgezahlt, sondern bis sogar 1950 weitergezahlt werden. So wollte es die Państwowy Bank Rolniczy mit seinem vorzüglichen Direktor **Dr. Jankowski**. Was ein gewöhnlicher Sterblicher mit gesundem Menschenverstande einsah, was sogar Richter eingesehen hatten, das leuchtete dem Pan Dr. Jankowski nicht ein. Was man schwarz auf weiss hat, kann man getrost nach Hause tragen", dachte Dr. Jankowski. Aber über solche juristen sagte Goethe im „Faust": „Vernunft wird Unsinn, Wohltat Plage; Weh' dir, wenn du ein Enkel bist; vom Recht, das mit uns geboren ist, von dem ist bei euch nie die Frage". Hierbei sei bemerkt, dass durch mich und den deutschen Klub die Sache im Schlesischen Sejm ins Rollen gekommen ist. Denn der Korfanty-Klub (damals mit dem Abg. Kempka an der Spitze) hat meinen ihm fertiggestellten Antrag als „antistaatlich" festgenagelt, obwohl der Sejmmarschall Wolny wie auch der Starost Wyglenda mein Vorgehen — als zurecht bestehend — gebilligt hat.

Und schliesslich aber erst nach zwei Jahren wurde dem Antrag stattgegeben auch von dem Korfanty-Klub, als die Deutschen den Antrag gestellt hatten.

Heute ist zwar die Angelegenheit noch nicht aus der Welt geschafft, aber die Rentengutrentner haben Ruhe, wenn sie auch vor ordentlichen Gerichten bereits schwebt und sogar beim Schiedsgericht in Beuthen anhängig gemacht worden ist.

Die oben angeführten Tatsachen sind lediglich Glieder in der grossen Kette, das sind die Blätter in dem Märtyrerkranz, das sind die Wunden, die am Körper des Oberschlesischen Volkes geschlagen worden, ohne Verschulden Polens an sich — denn die alma Mater Polonia wollte und will nicht solche Taten sehen, will nicht, dass ihre Bürger, ihre Söhne und Töchter so behandelt werden, denn die Polonia kämpfte Jahrhunderte lang um die Erhaltung des Rechts.

Aber leider geschah dies in der Polonia, in der Polska selbst — und dies sollte und dürfte nicht passieren.

Agitujcie za „Głosem Górn. Śląska"

Portionen. Es gibt darbende Familien, deren Ernährer noch kleine Restbeträge aus dem November zu bekommen hat. Am schlimmsten steht es auch hier bei der Friedenshütte. Die Arbeiter bekommen jetzt dort läpperweise ihre mühsam im Dezember verdienten Gelder. Diese Geld-Rationen sind so eingeteilt, dass sie zum buchstäblichen Verhungern zu gross sind, aber zu ausreichender, den Körper bei Kräfte erhaltender Ernährung zu klein. Ein ungeheures Jammerelend müssen die alten Pensionäre der Friedenshütte durchmachen, die ein Menschenalter hindurch für Pracht und Herrlichkeit der Direktoren gearbeitet haben. Die Gelder für die Pensionäre der Friedenshütte wurden dieser immer rechtzeitig überwiesen, aber das wohlweise hohe Direktorium hatte auch für diese Gelder eine andere Verwendung, sodass die ausgehungerten und ausgemergelten Pensionäre getrost weiter hungern durften. Zu all diesem Elend kommt, dass die Pensionäre in diesem Jahre nicht mit Kohlen versorgt wurden, sodass sie nicht nur hungern, sondern auch frieren durfen!

Wann endlich wird der eiserne Besen kommen, der ein gründliches Reinewaschen vornimmt, sodass wenigstens die Aermsten der Armen eine gewisse Notversorgung erhalten?

Weshalb geht es erst jetzt mit der Breslauer Eisenbahner-Sterbekasse los?

Dank unseren Artikeln im „Gł. G. Śl." kam obige Angelegenheit ins Rollen. Man wollte die Sache im Sande verlaufen lassen.

Die damaligen Leiter der DOKP Katowice liessen zwar auf Grund unserer Artikel die Policen registrieren. Aber damit war es Schluss.

Wir arbeiteten weiter. Und schliesslich kam es zum Deutsch-Polnischen Valorisierungsabkommen vom 5. VII. 1928.

Dann setzte die Sache ein, aber erst im **Jahre 1931 erfuhren die Oberschlesier** von diesem Abkommen, wonach die Versicherten bis zum 15. Dezember 1931 an das Finanzministerium zu Warszawa ihre Ansprüche geltend machen sollten.

Und die Eisenbahndirektion hat aber nichts bis zum 15. Dezember 1931 verlauten lassen.

Erst jetzt im Januar 1932 erliess die DOKP Katowice einen Okólnik, wonach sich die Versicherten direkt an die Breslauer Eisenbahner-Sterbekasse wenden sollen. Sogar zum Antrag wird ein deutsches Anschreiben den Interessierten zurecht gemacht.

Aber das Malheur kommt erst jetzt.

Laut Anfragen bei dieser Sterbekasse erhielt eine Frau folgende Antwort:

Deutsche Eisenbahn-Sterbekasse
in Breslau, Versicherungsverein auf Gegenseitigkeit

Berslau 2. (Postfach), Gustav-Freitag-Strasse 27
Postscheckkonto: Breslau 29628. Bankkonto: Städtische Bank, Breslau Fernruf 35828.

Eingang- und Bearbeitungsvermerke.

An
Frau

Ihre Zeichen
Ihre Nachricht vom — Unsere Zeichen — Tag
in Katowice — Polen
Plebiscytowa nr. 39.
14. 1. 1932 — 14191 pp. — 16 Januar 1931

Zu ihrem Antrage auf Auszahlung der Aufwertung auf ihren Versicherungen ersuchen wir um Einsendung der Satzungen — die mit Nummer und Namen versehenen Titelblätter genügen — damit die Angelegenheit geprüft werden kann. Die Aufwertung. die 7% **der bis 31. 12.** 1917 eingezahlten Beiträge getragen wird, kommt im Laufe des Jahres zur Ausstellung.

Also nur 7 Prozent der bis 31. XII. 1917 eingezahlten Beiträge sollen nur die Versicherten erhalten.

Sollen sich dies die Versicherten gefallen lassen?

Wir wissen, dass z. B. die deutschen Staatsbürger von derselben Gesellschaft bei einer Versicherungssumme von **600 Rmk, 300 Rmk plus 100** Rmk erhalten hatten.

Nun wird es aber Zeit, dass die Eisenbahndirektion hier energisch einschreitet.

Wir sind gespannt, wieviel die Versicherten erhalten werden, die ihre Anträge **beim Finanzministerium zu Warszawa gestellt hatten.**

Aber weshalb erliess einen Okólnik nicht die DOKP Katowice, dass die Versicherten ihre Anträge bis zum 15. XII. 1931 stellen sollten?